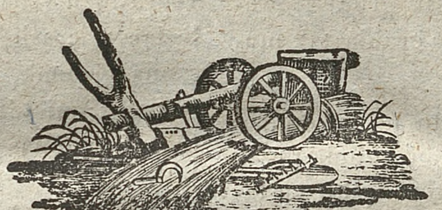
TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Ora et Labora. *Vires unitae agunt.*



Prenumerata: W *Warszawie* półrocznie zł. 12; rocznie zł. 24.; na *Prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Prenumerować można po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po księgarniach.

N^ro 9. ROK SZÓSTY. *Dnia* 1 *Marca* 1840 *r.*

Rolnictwo.

O uprawie roli i narzędziach rolniczych. przez J. Mejsnera z Szczuchni pod Kockiem.

Sposób uprawy ziemi, który tu zamierzam opisać, jest tak prosty, dokładny i siły pociągowe oszczędzający, iż słusznie zadziwia, że dotąd, nietylko nie znajduję go gdzie indziéj, prócz u siebie w praktyce, ale nawet i z opisu, ile mi wiadomo, nie jest znany. Nim jednak przystąpię do obeznania z nim czytelników tego pisma, wypada wspomnieć o narzędziach do tego używanych.

Przemysł francuzki, angielski, niemiecki i t. p. silił się nad wynalezieniem najstósowniejszéj konstrukcyi pługa, gdy my tymczasem od niepamiętnych czasów, posiadamy w naszéj polskiéj, czyli litewskiéj sosze, doskonałe narzędzie, zupełnie celowi odpowiednie; albowiem czém jest pług bez płuza, podług najświeższego pomysłu angielskiego, podany w dziełku Chłapowskiego, jak nie odwieczną sochą polską? z tą tylko różnicą, że tam jest jeden lemiesz, a przy nim u grondzieli kroj, czyli trzusło; u sochy naszéj zaś, mniéj kosztowne dwa narogi, z których jeden zastępuje miejsce kroju.

Nasza socha jest nietylko tańszą, lecz i lżéjszą od nowego pługa angielskiego, któremu dla ulgi oracza, dodano w tyle kółko, przez co jédnak pomnożono większe tarcie. — Nasza socha zaś jest tak lekka, że nią chłopak 12sto-letni przez cały dzień łatwo orać i unosić ją może i podług upodobania płytko lub głęboko zapuszcza (a); przytym najdoskonalszym pługiem

(a) *Lekkość* i *taniość* pługa, nie dowodzi jeszcze jego dobroci; ani téż dla tego mniéj on siły pociągowéj wymaga. O piérwszym przekonywa próba w téj mierze przez anglika Handlej z różnemi pługami wykonana (Tygod. z r. b. str. 46.) Ten sam wypadek otrzymał także W. Kaczyński, prof. przy Inst. gospod. wiejs. w Marymoncie; albowiem podczas porównywania pod tym względem *ciężkiego pługa* angiels. z *lekką sochą*, mniéj się w piérwszym woły zmęczyły niż w ostatniéj. Podług zdania tegoż W. Ka., mechaniczny ciężar pługa powinienby być odpowiedni tęgości roli, tak jak ciężar woza wielkości ładunku na nim transportowanego.

nie potrafi nikt tak pięknie, wysoko i regularnie zagona usypać, jak sochą. Upatruję w dobrze zbudowanéj sosze i w ręku dobrego oracza, najdoskonalsze narzędzie do orania roli, a nawet najściślejszéj, jaką jest grunt iłowaty, aby tylko właściwy czas do orania tak mocnego gruntu upatrzono.

Lubo nie wiele takiego gruntu posiadam, orzę go jednak jak należy sochą, ciągnioną przez parę średnich wołów; jest to więc tylko zastarzałym zwyczajem orać ciężkiemi pługami ciągniętemi przez 3. pary wołów, a które częstokroć w czasie posuchy i tego wykonać nie mogą (a). Widziałem u nas okolice, gdzie orzą w piaskach pługami ciągnionemi przez 2. pary wołów, a przy złéj budowli pługa, woły mocno się mordowały; gdy przeciwnie, tam gdzie orzą sochami, woły z lekka i bez wielkiego natężenia postępują.

Pługi zwyczajne mają tę wadę w budowie, iż słupice z odkładnicami do lemiesza będąc prostokątne, z trudnością i wielkiém natężeniem, skiby odkładają. Nowsze pługi, jakiemi są bajalskie, kasperowskiego bezkolny i t. p.; są w tym względzie poprawione i zbliżyłyby się do naszéj sochy; jednak gdy się po roli na płuzie posuwają, sprawują swym wielkim ciężarem mocne tarcie, przez co wymagają wielkich sił pociągowych. Temu wprawdzie nową konstrukcyą angielskiego pługa, jeszcze więcéj do sochy zbliżoną zaradzono, przez odrzucenie płuza i umieszczenie kółka (b), jednak i ta poprawa nie wyrównywa dokładnością naszéj sosze, która będąc lekka, z łatwością unoszona przez oracza, prawie żadnego tarcia nie sprawuje, a tym samym nie nadweręża sił pociągowych. — Wprawdzie socha utrudza cokolwiek oracza, będąc w czasie orania przez niego ciągle unoszoną, jednak przyzwyczajony oracz, nie czuje tego; ani téż wielkich sił do tego potrzeba, inaczéjby u nas 12-letnie chłopaki orać nie zdołali.

W istocie, dobrze urządzony pług, raz w ziemię osadzony, prawie nie wymaga pomocy oracza; jednak przez swój ciężar utrudza go w nawracaniu. Sochą można dobrze orać i w gruncie kamienistym; pług zaś często wyskakuje i tym samym utrudza oracza.

Zarzucają sosze, iż do orania mocnego gruntu nie jest zdatna i że nie podrzyna korzeni chwastów.

Co do 1go. Jest to mylne zdanie; sochą można orać grunt najściślejszy, aby tylko do tego porę upatrzono; bo wszakże w spieczonym iłowatym gruncie i pług przez 10. par wołów ciągnięty, nic nie poradzi. Widziałem w Węgrzech pług ciągnięty przez 10. par wołów, którym w rzece pod Koszycami kamienie rozrywano; to jednak łatwiéj dało się uskutecznić, gdyż kamienie leżąc w wodzie rozsuwały się; zaś grunt iłowaty, spieczony, można tylko uważać za jedną massę kamienia, którą najdoskonalszy pług przy największéj sile pokruszyć nie potrafi; bo którymże to pługiem można mocno zmarzniętą ziemię orać!

Co do 2*go* zarzutu, to i ten jest mylny, gdyż tam, gdzie orzą pługami, widywałem *oset, podróżnik i inne chwasty* po polu rosnące; bo chociaż ich lemieszem przytnie, na nowo wyrastają, a perz poprzecinany, tym więcéj się krzewi; sochą zaś on się wywłóczy. Wszak podług systemu Beatsona, nie używa się zupełnie pługa, tylko zębatém narzędziem zie-

A że różne bardzo są gatunki ziemi, przeto różnych także rodzajów narzędzi wymagają, nietylko już co do kształtu, ale i co do ciężkości. Co zaś do ocenienia pługów pod względem taniości, wyraziliśmy nasze zdanie na stron. 38 tego pisma, mówiąc: *O narzędziach rolniczych.* — Red.

(a) Niewiemy jakie pługi szan. Autor nazywa *ciężkiemi*; bo jeśli zwyczajne drewniane z półwoziami, tedy ciężkiemi w porównaniu do zagranicznych, one nie są. Zła tylko ich budowa wymaga tyle siły. Red.

(b) Ten pług opiszemy i narysem objaśniemy. Red.

nię porze, zatém skib nie przewraca, ani korzeni nie podrzyna, a jednak rolę w czystości od chwastów roślin kilkuletnich, utrzymuje.

Uczynić tu jeszcze muszę me uwagi, co do artykułu w Nrze 23. Tygodnika o pługu krajowym, żelaziakiem zwanym, zamieszczonym. Widać że autor tego podania nie zna naszych soch polskich, boby im ze wszech miar piérwszeństwo nad wszystkie dotychczas wynalezione oddał (a). Widywałem i ja pługi w różnych stronach za granicą, lecz żaden nie wyrównywa się naszéj sosze; widziałem wprawdzie przed 20. lat w Instytucie meglińskim naszą sochę, ozdobnie zrobioną, lecz tylko w składzie złożoną, ponieważ jéj nie potrafiono użyć, gdyż do tego trzeba wiadomości i wprawy, oraz innego jarzma. Miałem i ja u siebie pługi, płużyce, lecz przekonałem się, iż żadne sosze nie wyrównają, z tego powodu je zarzuciłem. Autor powyższego artykułu, chwaląc swój pług, powiada, że w 3. pary wołów ratajek, orze dziennie 17. prętów (pewnie staje po 20 pręt. (b) długie, zatém pręt. □ 340), ja zaś u siebie we 3. pary wołów pańszczyzną, orzę bardzo lekko i wcześnie 600. prętów □ a dworskiemi wołmi, mogę w cokolwiek lekkim gruncie orać dziennie 900. pręt. □, z tą różnicą, iż dodam jednego człeka więcéj jak do pługa; bo do trzech soch, trzeba 3ch oraczy, do pługa, oracza i poganiacza; przytém na wołach u sochy nie widać żadnego natężenia, postępują sobie wesoło, lekko i krokiem sporym, szczególnie, gdzie woły są jeszcze młode i smagłéj budowy. Co do kosztu, mogę autora powyższego artykułu zapewnić, iż 3. sochy nie tyle kosztują co jeden pług. Tu cała socha nie kosztuje więcéj jak rubla. Sochą orze drobno i podług upodobania głęboko, żadnym pługiem nie potrafi nikt wysypać zagona tak wysoko i tak porządnie jak sochą; ani tak czysto wybruzdować. Szerokie skiby, lubo spore do orania, utrudzają jednak dalszą uprawę, bo trudniejsze są do pokruszenia.

Drugiém narzędziem do uprawy roli, jest radło; częstokroć i to bywa źle zbudowane, radlica zbyt széroka, wystawione na wielkie tarcie, a przytém nie zupełnie odpowiada swemu celowi; bo suwając się po roli, swym ciężarem jeszcze więcéj ziemię ubija, a nie zagłębiając się dostatecznie, zaprzężaj utrudza. Radło powinno być zbudowane w kształcie sochy o dwóch narogach, na widłach bez odkładnic i również unoszone przez oracza, aby najmniéj tarcia sprawiło.

Trzeciém narzędziem jest dobra brona z małemi żelaznemi zębami, gdyż taka wiele do dobréj uprawy gruntu się przyczynia.

Czwartém, zwykły dębowy walec.

Teraz przystąpię do uprawy gruntu temi narzędziami, a która się cokolwiek zbliża do sposobu uprawy przez Generała Beatsona podanéj.

Socha używa się raz tylko do całéj uprawy roli, resztę radło i brona dokonywa. — Sochą się tylko podkłada lub gnój przyoruje, w dalszéj uprawie jest nie czynna. Po dokładném, drobném podłożeniu sochą, włóczy się rola mocnemi bronami, radli w poprzecz i włóczy, radli wzdłuż, znowóż włóczy, jeszcze raz w poprzecz lub na śmigi radli, włóczy i na tak urównanéj roli, sieje się, wradla wzdłuż i zawłóczy i walcuje, gdy tego potrzeba i lekkość gruntu wymaga. Rozumie się, iż z uprawą trzeba się stósować do gatunku roli a odstępy jak

(a) Nie możemy się w tém zgodzić z Sz. autorem, owszem mniemamy, iż pług o którym mowa, będąc dobrze zbudowany i w ręku dobrego oracza, tylko niektórym zagranicznym piérwszeństwa ustępuje. — Red.

(b) W okolicy, gdzie te pługi są używane, nie znają staj 200 pręt., ale raczéj 300 pręt, zatém 17 pręt. wyrównywa przeszło 500 pręt. kwad. Zresztą zachodzi pytanie ważne: *w jakim gruncie? i jak głęboko?* orka była uskutecznioną. To tylko mogę zapewnić: iż tam, gdzie używają *żelazniaków*, w ogólności głębiéj orzą niż w innych okolicach. Red.

jedna czynność po drugiéj następuje, każden gospodarz sam rozważy i czas oznaczy, bo to zawisło od pory i innych okoliczności. Tym sposobem rola się najdokładniéj uprawi i nie wymaga wielkich sił sprzężajnych (a).

Obliczemy teraz koszta uprawy pługiem i zwykłym sposobem i sochą, sposobem tu podanym, licząc każden dzień paro-sprzężajny po złp. 2. na morg jeden.

Pługiem podkładać we 2. pary wołów (b)	fl. 4.	g. —
odwracać - - - - - - -	— 4.	—
Radłem radlić - - - - - - - - -	— 1.	10
włóczyć - - - - - - - - -	— 1.	—
wysypywać (na siew orać)	— 4.	—
włóczyć - - - - - - - - -	— 1.	—
uprawa jednego morga - -	fl. 15.	g. 10

Sochą podkładać w parę wołów	fl. 2.	g. —
włóczyć - - - - - - - -	— 1.	—
radlić w poprzecz - - - - -	— 1.	10
włóczyć - - - - - - - -	— 1.	—
radlić wzdłuż - - - - -	fl. 1.	g. 10
włóczyć - - - - - - - -	— 1.	—
radlić w poprzecz - - - - -	— 1.	10
włóczyć - - - - - - - -	— 1.	—
wradlić nasienie wzdłuż -	— 1.	10
i zawłóczyć - - - - - -	— 1.	—
w najściślejszym gruncie -	fl. 12.	g. 10

Zatém uprawa tym sposobem uskuteczniona kosztuje na pomiarze mniéj fl. 3. (?) i nie wymaga tak mocnego sprzężaju; na mniéj ścisłym gruncie można jedno radlenie i włóczenie wypuścić. Do tego, tym sposobem, można rolę głębiéj spulchnić, nie wydobywając na wiérzch martwéj ziemi, która powoli z rodzajną się miesza (c). Ten rachunek, miejscami gdzie używają do pługa 3. pary wołów, jeszcze bardziéj na korzyść podanéj przezemnie uprawy wypadnie. Teraz policzyć nie potrzebuję utrzymywania tyle sprzężaju, w miejsce którego możnaby krowy lub owce utrzymać, wyłożony na to kapitał, te koszta znacznie przewyższą.

Rozmaitości.

Uwagi nad artykułami w Tygodniku Rolniczo-Technologicznym zamieszczonemi.

Lubo jestem od lat 30. lekarzem, byłem przecież dawniéj technikiem i zarządzałem znacznym majątkiem. Rolnictwo, wychów zwierząt domowych, technika wiejska, te, tak ważne dla dobra krajów przedmioty, ciągle i dziś jeszcze bardzo mnie zajmują.— Czytam ja tu Tygodn. Roln. Techno.; ten prawdziwy magazyn użytecznych wiadomości. Przeczytałem go wydany od r. 1835. do 1838. Poczynione nad niektóremi artykułami uwagi i spostrzeżenia przesyłam Redakcyi do zamieszczenia w swém piśmie, jeżeli je uzna stósownemi.

Ar. Frołów, sztabs-lekarz szpitala wojskowego przy zakładzie wód mineralnych w Busku.

(a) Ma się rozumiéć, iż się należy stósować do gatunku ziemi; gdyż *średnia nawet*, tak częstem radleniem zostałaby za nadto rozpulchnioną i po większéj części z żyzności ogołoconą. Tylko grunt najściślejszy, sapowaty, kwaśny, zniesie taką uprawę: ale możnaż go sochą dobrze podłożyć? — Red.

(b) Czyż to koniecznie potrzeba do pługa 4 wołów? R.

(c) Ta korzyść byłaby rzeczywistą i dość ważną w gruncie, mającym warstwę rodzajną płytką a spodnią ścisłą gliniastą; ale dokładniéj się wykonywa innémnarzędziem. Redak.

Uwagi nad niektóremi artyk. O chorobach zwierząt domowych.

Mniemam, że wszystkie lekarstwa na nosaciznę koni, były używane bez skutku i nie spodziewam się, żeby podane przez Richarda Vines, we wszystkich stopniach téj choroby, było przydatne. Ale kiedy przeciw zarazie śledziony za niezawodne lekarstwo uznany jest *antracyn*, dla czegóżby podobnym sposobem zrobiony *hypoconin*, nie miał zbawiennie skutkować co do téj choroby? I w rzeczy saméj, słyszałem, że gdzieś był użyty z najpożądańszym skutkiem.

Łatwiéj zapobiegać chorobom, niźli je leczyć; do tego trzeba znać przyczyny, z których pochodzą. Co do nosacizny, o to napomknienie:

W jednym końskim zawodzie, w Tambowskiéj gubernii, który wydawał źrebięta cudnéj piękności, klaczom źrebnym upuszczaną była krew, pewnie z początku dla zapobieżenia poronieniu; ich piękne dzieci doszedłszy do 8. roku życia, bez żadnego zarażenia, wszystkie bez wyjątku napadała nosacizna.

Dla zapobieżenia poronieniu klaczy, dosyć jest dawać w małych ilościach sól glauberską z saletrą i zmniejszyć ilość i pożywność pokarmu.

Krew tylko w gwałtownych potrzebach puszczać należy; albowiem, koń po puszczeniu krwi, staje się lękliwym i podległym przeziębieniu; ponieważ operacya ta, rozstraja systemat lymfatyczny i nerwowy.

Z czego pochodzi choroba owiec Traber, nigdzie nie wspomniano; i na to jest u mnie napomknienie: Jeden obywatel, Połtawskiéj gubernii (teraz już nie żyje) dla swojego świeżosprowadzonego stada hiszpańskich owiec, nie miał czasu zbudować ciepłą owczarnię; więc *biédne* owce musiały przepędzić zimę, w któréj mrozy były 17° R. pod dachem bez ścian; w następnym roku grassował Traber w sąsiednich stadach; owce zaś te, zostały od niego wolnemi, chociaż nie rzadko spotykały się z zarażonemi stadami (a). Czy nie trzeba i z tego i z doświadczeń blisko Petersburga zrobionych, wnosić, że owcom, należycie opatrzonym w ciepłe futro, ciepłe mieszkania są nie stósowne; gdzie muszą oddychać swojemi wyziewami, a przez ciepłe utrzymanie, stać się podległemi przeziębieniom?—Wszystkie dzikie zwierzęta, im daléj na północ mieszkają, tém sierć lub wełnę mają gęstszą i cieńszą; porównajmy pod tym względem niedźwiedzia burego, czarnego i białego; wilka Ekaterynosławskiéj gubernii, ze Smolińskim, i t. d.; czyżby tylko dla owiec istnieć miały wcale przeciwne prawa przyrodzenia?

Kołowatość owiec, czy nie pochodzi z robaków rodzących się w głowie, których znajdowano w padłych od téj choroby? Słyszałem od jednéj rozumowanéj gospodyni, że swoje owce leczy na tę chorobę, wlewając im w dziureczkę, prześwidrowaną w rogu przy osadzie, odrobinę merkurjuszu i zalepia woskiem; motylice zaś w trzewiach, które często dostają owce pasione blisko bagien, wylécza ona dając im konopie z chrzanem.

Środka na wściekliznę (1837 Nr. 31.) nieważyłbym się doświadczać na wybuchłéj wściekliznie, bo może jak i tysiączne podobnych, skuteczne jest względnie co do miejsca. Wszędzie zaś niezawodnym środkiem na tę chorobę, już wybuchłą, jest parowa kąpiel. Jako prezervatiwę, osobliwiéj dla zwiérząt nie pocących się, z dobrym skutkiem dawałem opiłki miedzi.

Wszystkie artykuły o budownictwie, pokazują, że ich pisarze nie czytali mojego dziełka, (O błędach w budownictwie 1838) w którém rozumowanie wyjaśnione są zasady budowania mieszkań tanich, trwałych, suchych i ciepłych (b).

(a) Podług zdania piérwszych weterynarzy, Traber czyli *Wąsacz*, jest spadkowy ale nie zarażający. — Red.

(b) W jednym z następnych Nrów obeznamy czytelników z tém dziełkiem. — Red.

Uwagi nad art. o suszeniu zboża (a).

Bardzo ważny artykuł o suszeniu zboża ocieploném powietrzem, powoduje mię na dopełnienie go, pokazać niezawodny sposób chowania zboża na długi czas bez zepsucia.

W średniéj i północnéj Rossyi, suszą zboże w snopach i z tego zboża mąka nigdy się nie psuje. W południowéj zaś suszą je na słońcu, ale to nie zabezpiecza go od zepsucia. Niektórzy gospodarze, zaprowadzili więc u siebie suszarnie, które z czasem najpewniéj u wszystkich zaprowadzone będą. W prowincyach pogranicznych, jako to w guberniach: podolskiéj, południowéj części półtawskiéj i w smoleńskiéj, musiano chować zboże przed rabunkiem napadających; dla tego, trzymano je w dołach, jakie czasem znajdują w południowych guberniach próżne; w smoleńskiéj zaś w niedawnych jeszcze czasach, wykopali doły napełnione żytem w najlepszym gatunku, chociaż o ile zdaje się, po wymarłych lub wymordowanych familiach, leżały w ziemi może z półtorasta lat. — W Palermie kiedyś znaleziono dół z pszenicą przynajmniéj po trzystu latach leżenia, w najlepszym stanie. Czy nie przechodzi ten sposób chowania zboża wszystkie inne? ale być ono winno dobrze wysuszone. Wszakże wysuszenie i wykopanie dołu, nie pociągnie za sobą wydatków niezbędnych dla zbudowania stósownych spichrzów, szuflowania i przewietrzenia. Doły te robią w glinie, w formie worka z wązką szyją, należycie je wysuszają, co lepiéj, lekko wypalają. W ziemi czarnéj lub nie spojnéj, można obłożyć ścianki surówką i wypalić, albo ogrodzić cienkiemi deskami; szyję dają nie krótką, nakładają suchą słomą, a na wiérzch ziemię.

(a) Tygodn. z r. 1838 str. 20.

Uwagi nad art. o kawie (a).

W powabnym artykule o kawie, jest rada pić ją bez dodatków, jak ją piją Turcy i Araby, można dodać i wschodni chrześcianie i Grecy w południowéj Rossyi; ale żaden z nich nie połknąłby niemieckim i polskim sposobem gotowanéj kawy bez dodatków; bo często nie ma w niéj ani śladu *aromy* właściwéj kawie, zrobionéj wschodnim sposobem; i ten sposób jeszcze przechodzi proponowany przez Anonima.

Dla was miłe gosposie, opiszę go tutaj:

Turek w kawiarni, jeśli dostanie filiżankę kawy bez *kajmaku*, to rzuci ją w twarz podającemu. *Kajmakiem* oni nazywają olejne, niby bursztynowe *kropki*, pływające na kawie. I u nas zdarza się widziéć ten kajmak, ale tylko kiedy kawa w ten sam dzień palona, zmielona i zgotowana była; na drugi dzień już go nie bywa; bo ten aromatyczny olejek, warunek dobréj kawy, bardzo łatwo się ulatnia. — Słyszałem i czytałem, że Turcy nie mielą lecz tłuką kawę; ale widziałem, że oni i mielą i tłuką jak im zręczniéj, i to żadnego wpływu na jéj dobroć nie okazuje. Jest wcale inna tego przyczyna; palą oni ją nie codzień, ale nigdy mniéj od oka (3 funty); ale palą jeno do koloru *jasno-kasztanowatego*, lub tyle, żeby można ją było umléć, utłuc lub utrzéć na drobniéjszy proszek.

Imbryczki mają zawsze z białéj blachy, to przecież nie jest konieczném; można osięgnąć jeden cel i z glinianym, chociaż wprawdzie nie tak snadno. Kiedy chcą pić kawę, robią ukrop z miękkiéj wody; kawę w wiadoméj proporcyi (— wypadnie może po 1. łucie na szklankę 8-unciową —) sypią do imbryczka, rozgrzéwają go nad węglami (można nad lampą lub nad świécą) póki się nie pokaże z imbryczka dymek; wtedy natychmiast leją do niego gorącą

(a) Tyg. z r. 1838, str. 383.

wodę, dają zawrzéć, mięszają, wyléwają do filiżanek razem z fusami i tak ją piją, bez cukru i śmietanki, razem z fusami. I ja z przyjemnością u turków piłem. Należałoby i u nas przyjąć ten sposób; nie wymaga on tyle zachodów i pilności, jak dobre ugotowanie kawy, podług naszego sposobu; a niezawodnie jest stosowniejszy; i otrzymana przezeń kawa, lepiéj zadowoli pijących, niźli nasza.

Powstanie i niszczenie mchów na łąkach i pastwiskach.

W jedném z pism angielskich znajdujemy obszerną i uczoną rozprawę o przedmiocie wyżéj wymienionym, z którego w skróceniu, przytaczamy co następuje:

1. Nasienie mchów, a mianowicie z gatunku *Hypnum*, jest nader małe i lekkie; wszędzie znajdują się go *myryady*, rozpostarte w powietrzu, zkąd z deszczem spada i zapełnia wody i ziemię(a).

2. Nasienie to kiełkuje i wschodzi równie w wodzie jak w ziemi, jeżeli ta dosyć ma wilgoci i temperaturę przyzwoitą. Tym to sposobem odłamy skał, wkrótce mchem się pokrywają; zieleni się on na pomostach okrętów, o 1000 mil od ziemi płynących, jeżeli się często nie obmywają i suszą.

3. Korzonki mchów są tak krótkie, iż płyciutkiéj tylko potrzebują warstwy ziemi do kiełkowania, żywienia się i dojrzenia: wilgoć głównym bowiem jest ich żywiołem.

4. Jeżeli po kiełkowaniu mech nie ma dostatecznéj wilgoci, już przez to ginie; natomiast rośnie bujno w temperaturze, o wiele niższéj od téj, jakiéj podczas kiełkowania wymaga.

(a) Mech uważany przez mikroskop, przedstawia ogrody i łasy, w których rośliny, pomimo ich nieznacznéi małości, maią gałęzie, kwiaty, owoce i nasienie. Niemniéj, podług nowszych dostrzeżeń, napełnione są różnego rodzaiu żyiątkami, w ciągłéj walce, podobnie iak w naszych lasach, z sobą będącemi. — Red.

5. Oprócz wilgoci, po kiełkowaniu, potrzebuje on pewnego stopnia światła i wolnego powietrza. Dla tego to, nie widziemy go tam, gdzie trawa bujnie rośnie, lub téż darń jest gęsta. Wszystko więc co służy do bujnego wzrostu roślin, przez to samo niszczy mech.

6. Powstaje on na gruntach wtenczas tylko, gdy ziemia tak dalece jest z pokarmu ogołocona, że roślinność, niemal na niéj ginie. Mech więc na pastwiskach nie jest *przyczyną*, lecz raczéj *skutkiem* niknienia roślin pastewnych z powodu płonności ziemi, lub innych, onym szkodliwych wpływów.

7. Wszelkie środki, tak w pismach rolniczych zamieszczone, jako téż przez praktycznych rolników polecane, są próżne i bezskuteczne, jeżeli się nie opiérają na zasadzie, z natury rzeczy wyczerpniętéj; tą zasadą jest: przywrócenie warunków bujnéj wegetacyi roślin szlachetniejszych; a mianowicie *przez osuszenie ziemi zbyt wilgotnéj, przewietrzanie kwasami napełnionéj, użyźnienie płonnéj.*

Drzewo wosk wydające.

Ameryka północna posiada drzewo wosk wydające. Rośnie ono tam dziko i dochodzi wysokości 5.—6. stóp. Gruntu nie wymaga mocnego; owszém na suchym piaszczystym wybornie się udaje. Wosk wyciąga się z jego jagód z największą łatwością. Ma on kolor żółto-zielonawy. Użyty na świece, wydaje płomień jasny, czysty, bez kopcia; a przytém rozszérza woń nader przyjemną; która nawet po ich zgaszeniu, przez czas jeszcze niejaki czuć się daje. Najważniejszém zaś jest, że drzewo to klimat nasz znieść może. Uprawia je bowiem w Berlinie w ogrodzie, Pan Sulzer; wydaje ono tam od kilku już lat kwiaty i jagody. Z 7. fun. jagód, otrzymał P. Sulzer, 2. funty wosku. — Drzewo to rozmnaża się przez sadzenie korzeni.

Informacye.

Zapytanie.

Wyczytaliśmy w *Gazecie Porannéj*, z dnia 9 Lipca r. z.: »Że jedwabnictwo na większą i mniejszą skalę, założyli w kraju naszym: JW. Panna Karśnicka, w Warszawie; W. Jeżewski w Działyniu za Lipnem; W. Werner, w Puławach; W. Jakubowski, w Falkowie przy Przedborzu; W. Rochożyński, w Goryczanach przy Sandomierzu i W. Rulikowski Władysław, w Mirczu przy Hrubieszowie. — Upraszamy by nam raczyli udzielić swych postrzeżeń, w tak zaiste ważnym dla kraju przedmiocie i otrzymanych wypadków. — A. H. z Że. — M. G. z W. — mający także zamiar zaprowadzić u siebie jedwabnictwo. *Prenumeratorowie Tygodnika.*

DONIESIENIE.

Administracya Młyna Parowego.

Gdy przy nadchodzącéj porze wiosennéj zwykle brak czuć daje się we wsiach *paszy dla sprzężaju roboczego*, bez czego takowy do pracy wiele użytecznym być nie może; chcąc w tym względzie Zakład Młyna Parowego przyjść w pomoc gospodarstwu wiejskiemu, przysposobił znaczny zapas otrąb, które miejsce obroku zastąpić mogą, a tania cena nic do życzenia nie pozostawia, gdyż 100 funtów takowych, mających 26. garncy dobréj miary, kosztują złp. 4., przeto porcya jedna takiego obroku z 3ch garncy złożona, nie kosztowałaby jak gr. 13⅘. Przytém wszelkie ułatwienia Zakład młyna parowego w nabyciu tychże zapewnia, gdyż nietylko dla JWW. i WW. Obywateli z prowincyi za gotowiznę biorących, *znaczny rabat* od wyżéj wymienionéj ceny odstąpić przyrzeka, ale nawet w razie życzenia, może takowe zbywać w zamian za pszenicę lub żyto, przyjmując takowe po cenach targowych warszawskich. Każdy z szanownych interessantów, chcący o tém bliższą powziąść wiadomość, raczy zgłosić się do kantoru domu handlowego Piotra Stejnkellera przy ulicy Trębackiéj, pod Nro 638.

Markowski.

SPROSTOWANIE OMYŁKI.

W artyk. »*Nowa roślina olejna madia sativa*» zwana, zamieszczonym w Nrze 31. Tyg. z r. 1839. str. 361, przez omyłkę, zamiast *pur* rygski, który trzyma 24 garn., stoi *pud* rygski, ważący tylko 40 funt. — Podług tego należy więc obliczyć otrzymaną ilość oleju z rzeczonéj rośliny.

ŚREDNIE CENY ŻYWNOŚCI
NA TARGACH WARSZAWSKICH I PRAGSKICH
od dnia 23. *do* 29. *Lutego* 1840.

	z.	g.		z.	g.
Korzec Zyta	10	24	Siana centnar 100-funt.	4	14
— Pszenicy	27	15	Słomy — —	1	28
— Jęczmienia	11	6	Sążeń drew sosnow.	43	—
— Owsa	8	8	Okowity 10. próby garn.	4	3
— Gryki	12	15	Szumówki 6. próby	2	15
— Grochu polnego	12	5	Masła funt	1	3
— — cukrow.	21	—	Słoniny funt	—	18
— — fasoli	32	20	Baran	—	—
— Mąki pszen. prze.	39	11	Cielę	14	—
— ordynaryjnéj	40	10	Wieprz dobry	90	—
— żytnéj pytlowéj	16	4	— średni	72	9
— razowéj	—	—	— lichy	54	
— gryczanéj	17	—			
— Kaszy jaglanéj	31	10			
— gryczan. zwycz.	23	17	Wół dobry dukat. 15.		
— — drobn.	45	13	— średni — 12.		
— jęczmien. perło.	39	—	— lichy — 9.		
— — ordyna.	14	5			
— Kartofli	3	25			

Kantor Główny w Starém-Mieście Nro 61 na 1szem piętrze.